

Matheus Moreira

Pena – polski tłumacz

z Brazylii



Matheus Moreira Pena, fot. arch. autorki

*

Aleksandra Ziółkowska- Boehm:

Mówi Pan pięknie po polsku, bez akcentu, ze zdziwieniem dowiedziałam się, że nie ma Pan polskich korzeni. Jak się zaczęła nauka polskiego?

Matheus Moreira Pena:

Zacząłem się uczyć polskiego w 2016 roku. Byłem wtedy na pierwszym roku studiów filologii włoskiej. Z ciekawości, postanowiłem się zapisać na przedmiot poświęcony kulturze polskiej. To właśnie w ramach tych zajęć wszedłem w kontakt z językiem polskim po raz pierwszy. Zajęcia były prowadzone w języku portugalskim, ale często mieliśmy okazję na przykład słuchać polskich piosenek. Na początku uczyłem się samodzielnie. Wypożyczyłem parę podręczników z biblioteki uniwersyteckiej i oglądałem filmiki w internecie na temat wymowy i gramatyki języka polskiego. Ten język zafascynował mnie na tyle, że na drugim semestrze postanowiłem się zapisać na zajęcia językowe wydziału polonistyki. Wtedy to już stało się dla mnie jasne, że zmienię kierunek studiów z filologii włoskiej na polską, co ostatecznie zrobiłem pod koniec pierwszego roku studiów. Studia polonistyczne ukończyłem w 2022 roku.

W domu mówił Pan po portugalsku, jak zrodziła się chęć nauczanie innych języków?

Początki mojej pasji do nauki języków obcych wiążą się z graniem w wideo gry. Będąc jeszcze dzieckiem, dostałem konsolę PS1 i często grałem w różne gry po angielsku. Za tamtych czasów prawie wszystkie gry były dostępne tylko po angielsku. Bardzo lubiłem grać w gry i rozmawiać na ten temat z kolegami w szkole. Nieznajomość angielskiego jednak czasami przeszkadzała w wykonywaniu postępów w grach. To ostatecznie

mnie zmotywowało do nauki języka angielskiego. Uważam, że to dość pospolite zjawisko wśród moich rówieśników. Miałem sporo kolegów w szkole, którym udało się opanować język angielski na całkiem dobrym poziomie właśnie dzięki grom i miłości do nich. Jakiś czas później, kiedy miałem wtedy około 14 lat, zaczęły mnie interesować piosenki i literatura rosyjska, więc postanowiłem podjąć się nauki tego języka. A kiedy już miałem około 16-17 lat poznałem grecką muzykę i gatunek *rembetiko*, który tak mnie zafascynował, że kupiłem duży słownik i zacząłem się samodzielnie uczyć języka greckiego w domu po szkole. Więc można tak powiedzieć, że języki obce od zawsze wzbudzały moją ciekawość.

Jakie języki Pan zna?

Język obcy, którym najlepiej się posługuję to język polski. Ale też znam angielski, rosyjski, grecki (współczesny) i węgierski na poziomie podstawowym.

Studiował Pan na Uniwersytecie w Kurytybie?

Tak jest. Ukończyłem polonistykę w Kurytybie. To jedyne miasto w całej Ameryce Południowej, w którym można studiować filologię polską. Spora część moich kolegów ze studiów obecnie prowadzi zajęcia językowe lub zajmuje się tłumaczeniami, tak jak ja. Warto zaznaczyć, że nie jestem jedyną osobą o innych

korzeniach, która wybrała te studia. Mam wielu kolegów, którzy nie mają pochodzenia polskiego, a świetnie mówią po polsku.

Po studiach spędził Pan w sumie 7 miesięcy w Polsce - na stypendium w Katowicach i w ...?

W 2017 roku spędziłem miesiąc w Cieszynie, w letniej szkole języka polskiego Uniwersytetu Śląskiego. A w 2018 roku pojechałem do Katowic w ramach Erasmusa i tam mieszkałem i studiowałem przez semestr.

Jak się Panu podobali ludzie i kraj?

Bardzo dobrze mi się mieszkało w Polsce. Polska to bardzo bezpieczny kraj w porównaniu z Brazylią. Komunikacja miejska w Polsce, na przykład, jest na zupełnie innym poziomie, niż w moim kraju. Też lubię fakt, że różnice między porami roku są bardzo wyraźne w Polsce. Mam takie wrażenia, że podział na cztery pory roku nie sprawdza się zbyt dobrze w przypadku Brazylii. A tak a propos ludzi, chyba nikogo nie zaskoczę stwierdzeniem, że Brazylijczycy i Polacy trochę różnią się od siebie. Polacy z reguły są bardziej zamknięci w sobie, niż Brazylijczycy i potrzebują więcej czasu, aby się z kimś spoufalić. Trudniej przełamać pierwsze lody, kiedy kogoś poznajemy w Polsce, niż w Brazylii. Ale też pamiętam, że niemal za każdym razem, jak już się nawiązywały rozmowy i Polacy dowiadywali się

skąd jestem, to chętnie ze mną rozmawiali. Z moich doświadczeń wynika, że Polacy bardzo to doceniają, kiedy widzą, że ktoś naprawdę stara się nauczyć ich języka. I znowu nikogo tutaj chyba nie zaskoczę, jak powiem, że istnieją pewne różnice kulturowe pomiędzy tymi dwiema kulturami. Z brazylijskiego punktu widzenia, Polacy mogą się wydawać zbyt bezpośredni w komunikacji interpersonalnej. Na przykład kiedy ktoś zaprasza nas Brazylijczyków, z reguły odpowiadamy coś w stylu “fajnie, jesteśmy umówieni!” albo “ok, sprawdzę i dam ci znać!” (słynne *vou ver e te aviso*) zamiast odmówić od razu. Moim zdaniem tak się zachowujemy, bo po prostu nie chcemy zepsuć atmosfery i sprawić, aby tej drugiej osobie było niemiło. Z reguły się pisze do tej osoby dzień lub dwa przed umówionym terminem, aby potwierdzić, że będziemy albo, żeby dać znać, że nie damy rady tam przyjść. Mówienie “nie” wprost zdecydowanie nie przychodzi nam łatwo, a odniosłem takie wrażenia, że Polacy z reguły świetnie z tym sobie radzą. Wiadomo, że to też działa w drugą stronę, więc wyobrażam to sobie, jakie to może być mylące i frustrujące dla Polaków mieszkających w Brazylii.

Czy jest coś, za czym pan tęsknił podczas swojego pobytu w Polsce?

Bardzo tęskniłem za dobrą kawą i kulturą picia kawy. Brazylia jest największym producentem kawy na świecie, dlatego dobra kawa kosztuje w miarę tanio u nas. Picie herbaty nie jest tak

popularne jak w Polsce. Podczas wizyt, nikt nie zadaje sakramentalnego pytania "Kawa czy herbata?", bo u nas króluje kawa. Różnice przejawiają się również w sposobach przygotowania kawy. Będąc gościem w Polsce, jest wysokie prawdopodobieństwo, że jak ktoś zaproponuje ci kawę, to ma na myśli rozpuszczalną lub sypaną kawę. W Brazylii byłoby to raczej nie do pomyślenia.

Czy jest jakiś aspekt życia w Polsce, za którym Pan tęskni mieszkając w Brazylii?

Tęsknię za kolegami, których tam poznałem. Też tęsknię za tym, że język polski był wszędzie obecny i że miałem okazję go poćwiczyć na każdym kroku. Bardzo dobrze mi się mieszkało w Polsce, mam nadzieję, że kiedyś wrócę do tego kraju.

Kiedy zaczął Pan mówić i czytać po polsku?

W 2016 roku. Od samego początku nauki starałem się czytać i pomału poznawać literaturę polską.

Przetłumaczył Pan trzy książki na język portugalski: „Demon ruchu i inne opowiadania” Stefana Grabińskiego, „Znani i nieznani. Polacy świata” - książka i wystawa, „Pożegnanie z Marią i inne opowiadania” Tadeusza Borowskiego. Kto jest Pana ulubionym polskim autorem?

(zob. przypis)

Bardzo lubię twórczość Sławomira Mrożka. Mam tu na myśli zarówno sztuki, jak i opowiadania.

Kto jest Pana ulubionym niepolskim autorem?

Lubię wiersze Kawafisa i prozę Istvána Örkény'ego.

Czy znajduje Pan podobieństwa w wymowie języka polskiego i portugalskiego? Gubi się akcent, który np. w języku angielskim Polacy często zachowują, nie mogą się go pozbyć?

Nie wiem, z moich doświadczeń wynika, że Brazylijczycy też mają trudności w opanowaniu zawiłości wymowy polskiej, tyle, że mamy inne problemy, niż na przykład Anglicy lub Amerykanie. Brazylijska odmiana języka portugalskiego obfituje w samogłoski, a język polski zaś w spółgłoski. A co za tym idzie, zbitki spółgłoskowe obecne w języku polskim często sprawiają nam dużo trudności.

Czy język polski i portugalski mają podobne brzmienia samogłosek?

Tak i nie. Z jednej strony, owszem, mamy nosowe samogłoski w

języku portugalskim, co może ułatwić proces nauki. Ale z drugiej wymowa głoski Y nie przychodzi nam zbyt łatwo. Czasami też się zdarza, że przekładamy pewne cechy fonetyki brazylijskiej odmiany portugalskiego na język polski. Chyba najlepszym przykładem tego jest dźwięk, jaki reprezentuje litera E. W języku portugalskim litera E przedstawia dwie różne głoski. Są nimi /ɛ/ i /e/. W języku polskim zaś tej literze przypisuje się przeważnie wymowa /ɛ/. Brazylijczycy nieraz mają tendencję, aby wymawiać tę głoskę inaczej, niż Polacy. A ta “brazylijska” wymowa często bywa odbierana przez Polaków jako /i/, a tę głoskę reprezentuje w języku polskim litera y. Brzmi to wszystko bardzo skomplikowanie, więc podam parę przykładów jak to wygląda w praktyce.

Słowo “przelatuje” zostaje odbierane jako “przylatuje”, “przejedzie” jak “przyjedzie”, “przebić” jak “przybić” i tak dalej. Ale ogólnie rzecz biorąc, to nie samogłoski sprawiają nam ból głowy podczas nauki języka polskiego, a raczej spółgłoski. Kolejną typową dla nas cechą jest miękka wymowa spółgłosek w końcu wyrazów. Brazylijczycy często wymawiają słowo “internet”, tak jakby było ono napisane “interneci”, albo “hot-dog” jak “hoci-dogi”.

A co jest dla pana najtrudniejsze w nauce języka polskiego?

Aspekty czasownikowe w połączeniu z przedrostkami. Wiele osób panicznie boi się siedmiu polskich przypadków gramatycznych, ale moim zdaniem odmiana przez przypadki nie jest taka straszna, jak ją malują. Sądzę, że różnice między aspektem dokonanym i niedokonanym oraz to, jak prefiksy zmieniają znaczenia czasowników i tworzą nowe pary aspektowe stanowi o wiele większe wyzwanie, niż nauka odmiany polskiej.

Mam tu na myśli pary czasowników typu robić\zrobić, zarabiać\zarobić, podrabiać\podrobić. Wszystkie te czasowniki mają rdzeń "to do", ale ostatnie drugie pary już mają zupełnie inne znaczenie "to earn", "to falsify". Mało tego, że przedrostki zmieniają znaczenie czasowników, to jeszcze powstają formy typu "podrabiać", "zarabiać", w których rdzeń "robić" ulega zmianie na "rabiać" w formach niedokonanych. Trudno się w tym wszystkim połapać.

Co chciałby Pan w życiu osiągnąć... czym chciałby się Pan zajmować?

Na razie nie mam jakichś konkretnie wytyczonych celów. Bardzo podoba mi się fakt, że na codzień mogę zajmować się tym, co najbardziej w życiu lubię (czyli języki obce). Jeszcze bardziej mnie cieszy, że jestem w stanie zobaczyć owoce mojej pracy w postaci przekładów książek, które się ukazują w druku czy w postaci postępów uczniów w nauce. Mam takie wrażenia, że

dopóki będę w stanie tak robić, to życie będzie dobrze się układać.

*

Przypis: *Stefan Grabiński (1887-1936) – polski pisarz, przedstawiciel nurtu grozy w polskiej literaturze międzywojennej. Klasyk noweli fantastycznej, twórca horroru określany czasem mianem „polskiego Edgara Poe”.*

Zobacz też:

Poprzez kontynenty, czyli dokąd sięga Polska. Daleki Wschód.

Poprzez kontynenty, czyli dokąd sięga Polska. Ameryka Północna i Południowa.

Słowa na podstuchu



Toronto, fot. pixabay.com

Monika Dąbrowska (*Toronto*)

Profesorowi Florianowi Śmieji

Rzekłbym: pod wpływem angielszczyzny wytwarza się tu

osobny, polsko-amerykański

język, (którego wyrazy potoczne są polskie, wszystkie zaś inne angielskie). (...) I tak, w każdym piśmie zamiast: kolej żelazna - znajdziesz - rajlrod, zamiast: bilet - tykiet, (...) zamiast: kancelaria - ofis, (...) zamiast hipoteka - morgedż lub ded (...).

Dalej, pod wpływem składni angielskiej rodzą się takie wyrażenia, jak - dziecko tyle a tyle lat stare; robić życie; człowiek wart tyle a tyle dolarów; robisz mnie śmiać się; nie słyszałem nikogo mówić; wczorajsze papiery pisały; fuliszujesz mnie; well, drogi panie; certainly, kochany panie!

.*

Takimi spostrzeżeniami, w latach 1876-78, dzielił się z czytelnikami, w swoich „Listach z podróży do Ameryki” Henryk Sienkiewicz.

W roku 1979, trochę ponad sto lat po podróży Sienkiewicza do Ameryki, zetknęłam się po raz pierwszy z Polonią północnoamerykańską, nie w Stanach Zjednoczonych, ale w Kanadzie. Będąc wtedy studentką iberystyki na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego i znając już nieźle angielski, uczyłam się nie tylko nowego języka - hiszpańskiego, ale uczyłam się o języku w ogóle. Z ciekawością więc, przysłuchiwałam się rozmowom Polaków mieszkających na stałe

w Toronto i okolicach. Do dziś pamiętam mężczyznę, który przed budynkiem Credit Union w Toronto, tłumaczył swojemu koledze, powód niskiego czynszu omawianego przez obu panów mieszkania.

- No, Stachu, nie *czardżują* dużo za ten *apartment*, bo jest na najwyższej *podłodze*, a tam *rufa likuje*.

Nie zapomnę również, swojej rozmowy z ekspedientką jednego ze sklepów spożywczych, przy ulicy Roncesvalles, gdzie wówczas koncentrowało się życie Polonii:

ja: - Poproszę kilo schabu.

ona: - Czy *wybonować*?

ja: - Mówi Pani, że można usunąć kości?

ona: - *Szur*, że można. To, jak? *Bonować*, czy nie?

Język Polonii był bardzo zróżnicowany. Większość wtrącała słowa angielskie, bądź przystosowywała je do polskiej fleksji. Byli tacy, którzy kaleczyli polszczyznę w sposób dramatyczny, przy czym ich angielski był równie żałosny. Co ciekawe, stopień poprawności językowej mówiącego, niekoniecznie przekładał się na liczbę lat spędzonych poza Polską. Spotykałam też Polaków, którzy mówili świetnie zarówno po polsku jak i po angielsku. Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Polonii kanadyjskiej był Profesor Florian Śmieja, poeta, tłumacz, badacz literatury

hiszpańskiej. Zostałam mu przedstawiona w roku 1981, przez Profesora Kurta Leviego, szefa Katedry Iberystyki (Spanish and Portuguese Department) na Uniwersytecie Torontońskim. Z pracą translatorską Profesora Śmieji, zetknęłam się jeszcze na Uniwersytecie Warszawskim, gdy wraz z innymi studentami pracowaliśmy nad dziełem Juana Ramona Jimeneza, „Platero y yo”. Nie wiedziałam wtedy, że wkrótce poznam osobiście wspaniałego tłumacza i że przez wiele, wiele lat potem, będę czerpać z jego wiedzy i cieszyć się jego przyjaźnią. Florian Śmieja, notabene rodowity Ślązak, pomimo tego, że musiał opuścić Polskę jako młody chłopak, językiem polskim władał po mistrzowsku. Spotkania z Profesorem, były zawsze źródłem radości, bo każde jego zdanie wypowiedziane piękną polszczyzną, emanowało erudycją, inteligencją i dowcipem.

Podróżując pomiędzy Kanadą i Polską przez ponad trzydzieści lat, przyglądam się zawsze wpływom języka angielskiego na język polski używany w Kraju. Na kilka dni przed wyjazdem do Polski ostatniej jesieni, dostałam telefon od kuzynki z Warszawy, z prośbą o cztery książki Margaret Atwood. Gdy pojawiając się u niej z wszystkimi egzemplarzami, o które prosiła, woła zachwycona: „Wow, wow, wow”, jesteś *the best!* Sorry, że tak mało czasu ci dałam.” „ Nie szkodzi”, mówię. „Wiem, jak jesteś zajęta”. „No, *dokładnie*”, odpowiada kuzynka. „*Bizy w domu, bizy w pracy, a po pracy mamy jeszcze różne iwęty.*”

Wracając do siebie, włączam radio w samochodzie i słyszę, że krem marki X, *dedykowany* dla skóry suchej, poprawia jej (tej skóry) *kondycję* o 49%, już po trzecim użyciu. A efekt „wow”, jest po tygodniu. Nieopodal domu, zatrzymuję się przy sklepie warzywnym żeby kupić jabłka. Mam do wyboru *Szampiony* (sic), *Empajery* i *Goldeny*. „*Empajer* mam w *promocji* tylko do *wykendu*” – mówi sprzedawczyni, z naciskiem na ostatnie słowo. „Rany Julek”, myślę sobie, w Warszawie jak w Toronto!

Anglicyzmy są w języku polskim od dawna. Jednym z pierwszych słów było pewnie słowo „lord”, które pojawiło się w polszczyźnie już w XVII wieku. W kolejnych wiekach przenikały słowa z dziedziny marynistyki, handlu, sportu, ekonomii, informatyki. Przełomowym był rok 1989, bo zapoczątkował dynamiczne zmiany polityczne, ekonomiczne i kulturowe. Wiele słów angielskich przeniknęło do języka polskiego i już w nim zostały. Dziś trudno sobie wyobrazić, opisanie pewnych zjawisk czy realiów z dziedziny ekonomii, bądź technologii komputerowej bez takich słów jak marketing, spółki joint venture, czy choćby komputer lub e-mail. Kiedyś źródłem zapożyczeń była łacina, potem francuski i niemiecki. Obecnie jest to angielski. Leży przede mną Słownik Wyrazów Obcych i Zwrotów Obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego z 1985 roku. Słownik ten zawiera 16 000 haseł, a oceniony został przez autora jako słownik średnich tylko rozmiarów.

Język, jak żywy organizm ewoluuje i zmienia się ciągle. Jest to normalny proces. Warto jednak mieć na uwadze, aby anglicyzmów nie nadużywać, nie wtrącać słów angielskich gdy istnieją dobre odpowiedniki polskie, nie wprowadzać kalek językowych, albo co gorsza, hybryd typu „demolizować budynki”, czy „wybonować mięso”. Warto też korzystać z bogactwa języka polskiego i nie ograniczać rozmowy do kilku utartych zwrotów, choćby nawet były bardzo popularne.

Chodzi przecież o to, “aby język giętki, powiedział wszystko co pomyśli głowa”.

*pp. 498-499, Henryk Sienkiewicz -”Listy z podróży do Ameryki”, Wydawnictwo-SBM, Warszawa 2022

*

Zobacz też:

Śladami Srebronia: Juan Ramón Jimenez (1881-1958).

Rok Wisławy Szymborskiej w Kanadzie



Artyści i dyplomaci konsulatu w Vancouver, od lewej: Katarzyna Szrodt, konsul generalna Aleksandra Kucy , Klee Zubota, Liliana Komorowska, Joshua Zubota, konsul Katarzyna Kasperkiewicz, Mariusz Kwiatkowski, fot. arch. autorki

obecności rozumu

Poezja, ten sen śniony w

Katarzyna Szrodt (*Montreal*)

Poezja to siostra filozofii – ceni skupienie w ciszy i najbardziej lubi być czytana w samotności – wtedy otwiera przed nami głębię swoich tajemnic: magię tematów i symboli, wielość skojarzeń, ukryte w niej ważne pytania i przesłania. Jednak stulecie urodzin Wisławy Szymborskiej, przypadające na 2023 rok oraz uchwalenie przez Senat RP Roku Szymborskiej, stworzyło szansę, by wiersze naszej Poetessy przypomnieć polskiej społeczności w Kanadzie.

Pomysł przygotowania programu poetycko-muzycznego, w którym narracja o życiu i twórczości poetki spleciona będzie z recytacją wierszy, skryształizował się w moich planach na początku 2023 roku. W lutym uczestniczyłam w Senacie RP w konferencji „Portret z Pamięci” oraz w otwarciu wystawy „100 lat! Wisława Szymborska”. Wielość interpretacji, aktualność i uniwersalność wierszy Szymborskiej potwierdziły potrzebę odczytania na nowo tej poezji: „która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działanie historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości” – jak brzmiało uzasadnienie przyznania jej w 1996 roku Literackiej Nagrody Nobla.

Sponsorem wieczoru poetycko-muzycznego „Nic dwa razy...” została Fundacja dla Sztuki Liliany Komorowskiej. W maju zaproszeni zostaliśmy do ambasady polskiej w Ottawie, by

naszym programem otworzyć Rok Szymborskiej w Kanadzie, a tydzień później zagraliśmy program w konsulacie generalnym RP w Montrealu. Szymborska kochała jazz (jeden z wierszy poświęciła Elli Fitzgerald) i muzykę klasyczną, więc narracja o życiu i twórczości poetki oraz recytacja wierszy, przeplatały się z fragmentami muzyki przygotowanej przez skrzypaczkę Nadie Monczak i muzyków przez nią zaproszonych. Zarówno wieczór w Ottawie, jak i w Montrealu spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Dla wielu osób był to pierwszy kontakt z poezją Szymborskiej, dla innych było to potrzebne „odświeżenie”, by na nowo powrócić do znanych wierszy.

W grudniu zagraliśmy nasz program po raz trzeci, tym razem w konsulacie generalnym w Vancouver i było to symboliczne zakończenie Roku Szymborskiej. Dołączyli do nas jazzmani mieszkający w Vancouver: Joshua Zubota (skrzypce elektryczne), Klee Zubota (gitara) i Mariusz Kwiatkowski (saksofon). Obecność tria jazzowego stworzyła nowy wymiar wieczoru, w którym znane standardy jazzowe, połączone z improwizacją muzyczną, zamieniły się w porywający mini koncert jazzowy. Połączenie jazzu z aktorsko interpretowanymi wierszami i opowieścią o życiu poetki okazało się wielowymiarowym, pełnym treści i emocji wieczorem przyjętym z entuzjazmem.

Nasze trzy wieczory poświęcone poezji Wisławy Szymborskiej potwierdziły słowa księcia poetów – Leopolda Staffa:

Od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba

Poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba.

Sama Szymborska była pod tym względem umiarkowaną optymistką twierdząc:

Niektórzy lubią poezję

Niektórzy - czyli nie wszyscy

Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość...

Oby poezja Wisławy Szymborskiej pozostała z nami przypominając nam o złożoności i magii świata, wzmacniając w nas heroiczny optymizm i radość życia, gdyż:

Nic dwa razy się nie zdarza

I nie zdarzy...

Już wiadomo, że nadchodzący rok będzie Rokiem Miłosza, gdyż

mija dwadzieścia lat od śmierci poety, prozaika, eseisty, tłumacza, profesora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Warto przypomnieć dzieło tego giganta nagrodzonego w 1980 roku Literacką Nagrodą Nobla – warto przygotować kolejny program poetycko-muzyczny dla Polaków w Kanadzie.

Czytelnikom „Culture Avenue” życzę, aby Nowy Rok 2024 przyniósł Miłość, Zdrowie, Harmonię Myśli i Ducha, Pokój i Spokój dla Nas i dla Świata.



*Od lewej: Liliana Komorowska, konsul generalna w Vancouver
Aleksandra Kucy, Katarzyna Szrodt, fot. arch. autorki*

Werdykt konkursu „W Duchu Strzeleckiego”



Pani ambasadorowa Malgorzata Chmielinska odczytuje werdykt 14-osobowe jury (wymienione w Regulaminie Międzynarodowego Konkursu „W Duchu Strzeleckiego”) pod przewodnictwem dr Marka Leszka Krześniaka, Prezesa Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej w Warszawie postanowiło przyznać następujące nagrody:

W kategorii dla dorosłych: piosenki.

Pierwszą nagrodę, w wys. 5 tysięcy dolarów australijskich otrzymuje za piosenkę „Bądźmy wszyscy jak Strzelecki” LECH MAKOWIECKI z Gdyni;

Drugą nagrodę, w wysokości 3 tysięcy dolarów, za piosenkę

„Ode to Strzelecki” otrzymuje dr LACHLAN BARNES z Sydney;
Trzecią nagrodę w wysokości 1 tysiąca dolarów za piosenkę
„OjAdyno, Oj Adyno” otrzymują panie z Polski ALINA
MAŁACHOWSKA (muzyka i wykonanie) oraz BARBARA
POSTAWA (tekst);

Nagrodę specjalną (500 dolarów) ufundowaną przez polonijny
portal PULS POLONII za piosenkę „Hymn dla Strzeleckiego”
otrzymują twórcy z Polski: JULIAN GILEWSKI (kompozycja),
PIOTR BUJNOWSKI (vocal) i KASIA DOMINIK (tekst);

Nagrodę specjalną w wys. 400 dolarów otrzymuje SŁAWEK
KAZAN Z Gold Coast, twórca piosenki „Ballada o Strzeleckim”.

ALEKSANDRA DUKAT, MELBOURNE, I NGRODA



Aleksandra Dukat z Melbourne, „Strzelecki on the Dreaming Tracks Led by Aboriginal Guides”

Ze względu na wysoki poziom artystyczny piosenek Jury postanowiło przyznać 7 wyróżnień z nagrodami rzeczowymi.

Za piosenkę „Who is the Man” otrzymują artyści z Poznania: MICHAŁ OBREŃBSKI (muzyka) i GOSIA WITKOWSKA (tekst i vocal);

Za piosenkę „Tęsknota Strzeleckiego” wyróżnienie otrzymują

artyści z Polski: ZBIGNIEW PAPROCKI (wykonanie) i REGINA SOBIK (tekst);

Za piosenkę „How does the heart of the explorer grow” wyróżnienie otrzymuje MELANIE HORSNELL (Australia, NSW, Condelo);

Za piosenkę „Jak Strzelecki” wyróżnienie otrzymuje IWONNA BUCZKOWSKA z Warszawy;

Za piosenkę „Listy do Adyny” wyróżnienie otrzymują: WOJCIECH POPKIEWICZ z Wrocławia (tekst i wykonanie) oraz MAGDALENA ŻUK z Paryża (vocal);

Za piosenkę „Limeryki i clerihew” wyróżnienie dostają: ZOFIA KASZUBSKA z Melbourne (muzyka i wykonanie) oraz PATRYCJUSZ PILAWSKI z Wodzisławia (tekst).

Za piosenkę „Legenda o Pawle Strzeckim” wyróżnienie dostają artyści z Australii: MARYSIA THIELE (tekst) i JERZY SCISŁOWSKI (muzyka).

Nagroda specjalna i najwyższe uznanie należy się redaktor MAŁGORZACIE SAWICKIEJ z Radia Lublin za Suitę australijską „Głos ziemi”. Jurorzy nie zakwalifikowali tego utworu w kategorii piosenki, jednak przyznali mu bardzo wysoką punktację i

popierają jego promocję.

W kategorii dla dorosłych jury postanowiło nagrodzić za najlepsze wiersze następujących twórców:

Nagrodę pierwszą i 2 tysiące dolarów otrzymuje za wiersz „Krok za krokiem-jedwabna parasolka” MARIOLA KRUSZEWSKA z Minska Mazowieckiego;

Nagrodę drugą i 1500 dolarów otrzymuje za wiersz „Terra Nullius” MONIKA ATHANASIOU z Melbourne;

Nagrodę trzecią i 500 dolarów – za wiersz Góra Kościuszki – otrzymuje Katarzyna Wiktoria Polak z Krakowa;

PIOTR SŁOWIAŃSKI, KOBYŁKA, II NAGRODA



Piotr Słowiański z Kobyłki, panorama „Explorer, Scientist, Philantropist”

*

I jeszcze 5 wyróżnień z nagrodami rzeczowymi.

Wyróżnienie za wiersz „Anioł Nadziei” otrzymuje Regina Sobik z Rybnika;

Za wiersz „Medytacja na szczycie” wyróżnienie otrzymuje MAREK BATEROWICZ z Sydney;

Za serię miniaturek „Five Oclock”, „Na szczęście” i „Adyna” wyróżnienie otrzymuje KRZYSZTOF KOKOT z Nowego Targu;

Za wiersz „Góra Adyny” w mgieł woalu wyróżnienie otrzymuje Anna Piliszewska z Wieliczki;

Za trzy ody („Do Filantropa”, „Podróżnika” i „Polaka”) wyróżnienie otrzymuje LECH MAKOWIECKI z Gdyni.

Nagrody dla dorosłych w kategorii plastycznej.

Nagrodę pierwszą i 3 tysiące dolarów za obraz „Strzelecki on the Dreaming Tracks Led by Aboriginal Guides” otrzymuje ALEKSANDRA DUKAT z Melbourne;

Nagrodę drugą i 2 tysiące dolarów za panoramę „Explorer,

Scientist, Philantropist” otrzymuje PIOTR SŁOWIAŃSKI z Kobyłki;

Nagrodę trzecią i 1 tysiąc dolarów za obraz „Strzelecki w objęciach nieznanego” – otrzymuje MARTA FRUZINSKA z Łodzi;

MARTA FRUZIŃSKA, ŁÓDŹ, III NAGRODA



*Marta Fruzińska z Łodzi, „Strzelecki w objęciach nieznanego”,
rysunek kredką*

*

Mamy też 7 wyróżnień:

Za obraz „Strzelecki: tak go widzę” wyróżnienie dostaje ANNA OLSZEWSKA z Lipna;

Za performance „Pavel Edmund Strzelecki travels along middle Volga” otrzymuje DARIA LIUI z Saratowa (Rosja);

Za obraz „Ciekawość-Curiosity” wyróżnienie dostaje DAWID CELEK z Wrocławia;

Za obraz przedstawiający Strzeleckiego w Górach Błękitnych wyróżnienie otrzymuje ELENA ŁABETSKAJA z Taszkientu (Uzbekistan);

Za obraz „The Discovery” wyróżnienie dostaje ROBERT KOWALCZYK z Sydney;

Za obraz „Strzelecki na tle Gór Śnieżnych” wyróżnienie otrzymuje Ormianin HAKOB MIKAYELIAN z Warszawy;

Za karykaturę futurystyczną „If Strzelecki was born in the future” wyróżnienie otrzymuje Riho Okagami Siedlecka, Japonka z Sydney;

Werdykt utworów nadesłanych w kategorii młodzieżowej

(12 do 18 lat).

Prace plastyczne:

Pierwszą nagrodę i 500 dolarów za komiks „The Adventure of Edmund Strzelecki” otrzymuje MARCEL JAŚKOWSKI z Melbourne;

Drugą nagrodę i 300 dolarów za obraz „Strzelecki w Australii” otrzymuje HANNA WIELEBSKA z Konina (Liceum im. T.Kościuszki);

Trzecią nagrodę i 200 dolarów za komiks „Strzelecki. Maniacy złota” otrzymuje ALEKSANDRA PŁATEK z Brwinowa.

Mamy jeszcze 8 wyróżnień z nagrodami rzeczowymi.

Za obraz Strzelecki przed Górą Kościuszki wyróżnienie otrzymuje RAFAŁ GRUDZIŃSKI z Litwy (szkoła św. Faustyny w Rzeszy);

Za pracę „The Southern Excursion: wyróżnienie dostaje Liliana Baran z Sydney;

Za „Portret Strzeleckiego na zielono” wyróżnienie dostaje MARIANNA GAŁCZYŃSKA z Krakowa, (Liceum Sobieskiego);

Za obraz „Steppe by Steppe” wyróżnienie dostaje ALEKSANDRA WOZNIAK Z ILLINOIS, USA;

Za obraz „Paweł i Adyna” wyróżnienie dostaje HANNA SOBCZAK, Centrum Kultury i Sztuki w Koninie;

Za pracę „Kolaż” wyróżnienie dostaje RAFAŁ MICKIEWICZ , Litwa, Szkoła św Faustyny w Rzeszy;

Za plakat „Śladami Strzeleckiego” wyróżnienie dostaje MICHALINA MIKULSKA z Garwolina;

oraz za obraz „Strzelecki oczami świata” wyróżnienie otrzymuje JOANNA PATEREK z miejscowości Góra w Wielkopolsce.



Alice Springs i Aborygenka Julianna Rosemary, „Mountains spirit - Strelecki Adventures”

*

W kategorii muzycznej mamy dwie nagrody.

Pierwszą nagrodę i 1 tysiąc dolarów otrzymują twórcy „Rapowej Ballady Strzeleckiego” – ADAM WERNER i OLIWIER

JĄSKOWSKI, Melbourne, Polska Szkoła im. Jana Pawła II

Drugą nagrodę i 500 dolarów za wykonanie piosenki „Paweł Strzelecki Podróżnik, przewodnik znakomity” otrzymuje KINGA KOZEK z Sydney, Szkoła Polska w Chatswood.

Trzeciej nagrody nie przyznano.

Nagrody w kategorii poetyckiej.

Pierwszą nagrodę i 500 dolarów – za „List do Pawła Edmunda Strzeleckiego” otrzymuje JACEK STACHE ze Szkoły im.

Strzeleckiego w Głuszynie;

Druga nagrodę i 300 dolarów za wiersz „Etiuda do człowieka współczesnego” otrzymuje LENA PANEK z miejscowości Góra w Wielkopolsce;

Trzecią nagrodę 200 dolarów – za pracę „The World through your eyes, my friend” otrzymuje MIKOŁAJ GĘSIECKI, również z miejscowości Góra w Wielkopolsce.

Mamy jeszcze wyróżnienie (i nagrodę rzeczową) za wiersz „Reaching the Heights” – dla ALEXIEI RIDDLE z Melbourne, Mt Waverly Secondary School.

PRZEWODNICZĄCY JURY KONKURSOWEGO

DR LESZEK MAREK KRZEŚNIAK

ORGANIZATOR KONKURSU
DR ERNESTYNA SKURJAT-KOZEK
Sydney, 6 października 2023

Enigma, portrety i literatura

Anna Kokot-Nowak (*Poznań*)



Rozalia Nowak (z lewej) z Anną Kokot-Nowak na tle wykonanych portretów, fot. © Tom Nowak Photography 2023

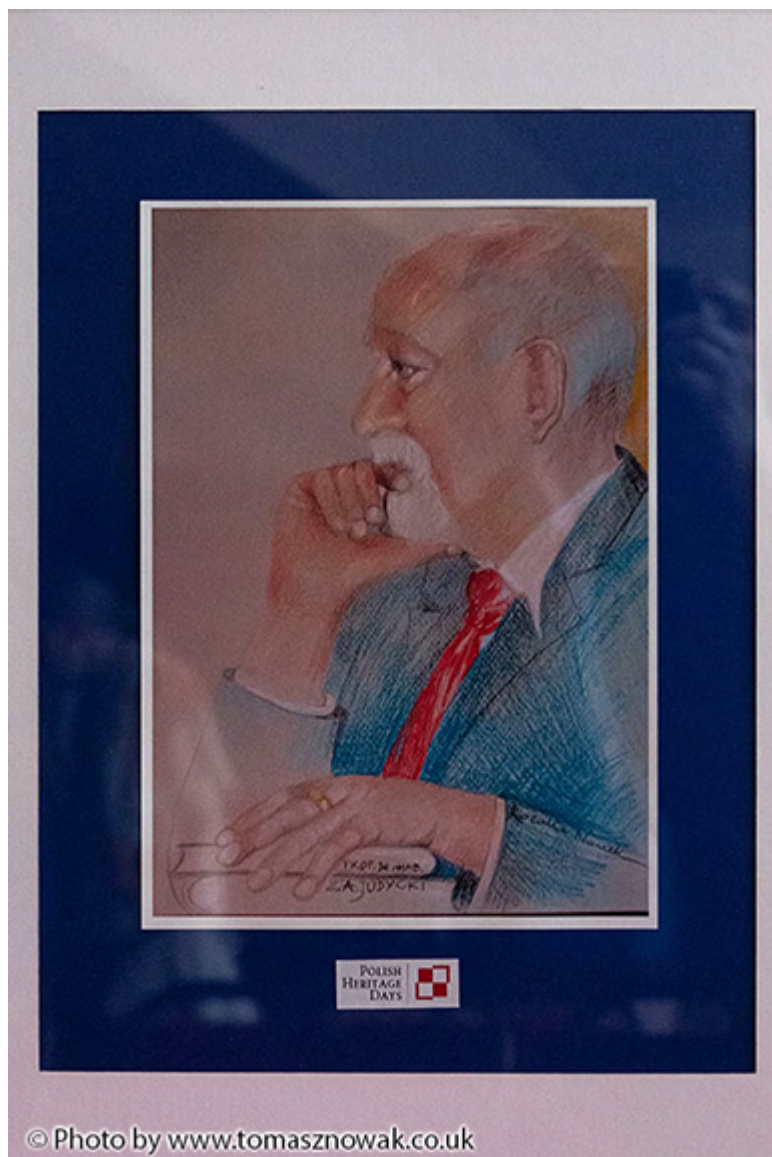
www.tomasznowak.co.uk All rights reserved

Portrety między innymi zmarłego niedawno prof. Zbigniewa Judyckiego, zasłużonego dla działań na rzecz Polonii, wydawcy i współwydawcy słowników biograficznych, organizatora międzynarodowych sympozjów biografistyki polonijnej, a także Ryszarda Kaczorowskiego – ostatniego prezydenta RP na uchodźctwie – oglądać mogli uczestnicy dwudniowego wydarzenia „Spotkanie przy portrecie”, zorganizowanego między innymi przez Światową Radę Badań nad Polonią, w ramach Polish Heritage Days – 20 i 21 maja 2023 roku, w londyńskich, historycznych ośrodkach kulturalnych: Polskim Ośrodku

Spółeczno-Kulturalnym (POSK) i Ognisku Polskim. Licznie przybyli goście tych jakże ważnych dla Polonii wydarzeń, z zainteresowaniem uczestniczyli w dwudniowej wystawie, na której znalazły się wizerunki przedstawicieli polskiego uchodźstwa niepodległościowego i Polonii. Podczas wernisaży można było zobaczyć portret Mariana Bohusza-Szyszko, artysty malarza, krytyka sztuki i publicysty, Mariana Kratochwila - malarza tworzącego na emigracji w Wielkiej Brytanii, Józefa Greena - aktora, reżysera i scenarzystę żydowskiego pochodzenia, Krystyny Skarbek-Giżyckiej - polskiej agentki brytyjskiej tajnej służby Kierownictwa Operacji Specjalnych, wywiadowczyni Secret Intelligence Service, Romana Koby - działacza społecznego i polonijnego, żołnierza Wojska Polskiego oraz Armii Krajowej. Pojawił się także i portret działacza Kazimierza Mochlińskiego i Wojciecha Falkowskiego - byłego, wieloletniego rektora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO). Niespodzianką był portret Alana Turinga, matematyka, informatyka, wojskowego oraz kryptologa, który także w czasie II wojny światowej pracował nad złamaniem szyfrów Enigmy. Postać ta jest znakomicie znana w Wielkiej Brytanii, jego wizerunek zobaczyć można na banknotach o nominale 50 funtów. Autorką wszystkich tych portretów jest poznańska artystka malarka Rozalia Nowak, którą zaproszono do uczestnictwa w tym wyjątkowym wydarzeniu. Jej dorobek artystyczny pierwszego i drugiego dnia imprezy przybliżyła zebranim gościom poznańska dziennikarka i pisarka Anna Kokot-Nowak,

przypominając, iż jeden z kryptologów – Henryk Zygański, pochodził właśnie także z Poznania, uczył się w gimnazjum św. Marii Magdaleny, a potem studiował matematykę i pracował na Uniwersytecie Poznańskim. To właśnie także w Poznaniu działa od roku 2021 Centrum Szyfrów Enigma. f





Portret prof. Tadeusza Judyckiego i jego autor Tadeusz Kurek oraz portret prof. Zbigniewa Judyckiego autorstwa Rozalii Nowak, fot. Tomasz Nowak

Goście po zapoznaniu się z osiągnięciami Rozalii Nowak, autorki ponad stu wystaw indywidualnych i zbiorowych, wieloletniej współpracownicy Instytut Badań Polonijnych, założonego przez prof. Zbigniewa Judyckiego i Agatę Judycką, uhonorowanej za działalność na rzecz Polonii medalem „Polonia Semper Fidelis” – mieli szansę poznać także dorobek drugiego z artystów – Tadeusza Kurka, pochodzącego z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Twórca zasłynął także jako rzeźbiarz i projektant wnętrz. Zainteresowani mogli oglądać na dwudniowej wystawie stworzone przez niego portrety polskich kryptologów, którzy zaangażowali się w złamanie kodów niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma: Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Zygalskiego. Pojawiły się także inne rysunki tego artysty, przypominające choćby takie postacie, jak Ignacy Paderewski, Tadeusz Kościuszko, Maria Skłodowska-Curie czy Czesław Miłosz. Twórca pierwszego dnia imprezy promował projekt Pomnika Polonii, jako laureat Międzynarodowego Konkursu Rzeźbiarskiego. Zaprezentowana wizualizacja to monumentalna rzeźba z brązu o wysokości 350 cm, która symbolizuje Polonię, umieszczona na cokole, za którą na łuku rozmieszczone mają być na kolumnach popiersia, wyobrażające wybitnych Polaków – emigrantów. Drugiego dnia imprezy Tadeusz Kurek zaprosił z kolei gości do oglądania jego wystawy „Stolice Polski”. O osiągnięciach artysty opowiadała dr hab. Joanna Pyłat.



Tadeusz Kurek prezentuje swój projekt Pomnika Polonii, fot. © Tom Nowak Photography 2023 www.tomasznowak.co.uk All rights reserved

Zarówno pierwsza, kameralna część „Spotkania przy portrecie”, przygotowana 20 maja w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK), jak również druga, zorganizowana w historycznym, kultowym miejscu dla Polonii – Ognisku Polskim, prowadzona była przez dr hab. Joannę Pyłat, która jest jednocześnie główną pomysłodawczynią całości wydarzeń. Pierwszego dnia spotkania wygłosiła z prawdziwą pasją historyka niezwykle interesujący wykład, noszący tytuł: „Enigma i polscy łamacze kodów – Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski. Krótka opowieść o życiu i dokonaniach polskich

kryptologów”. Z wielkim zaangażowaniem opowiadała o mało znanych faktach także z prywatnego życia polskich łamaczy szyfrów Enigmy. Przed publicznością pojawiła się także Elżbieta Grabska-Moyle, która opowiedziała o wynikach konkursu - „Polacy kryptolodzy, którzy przyczynili się do złamania szyfru Enigmy”. Konkurs miał na celu wyłonienie autorów najlepszych scenariuszy lekcji. Organizatorzy liczą na to, że w najbliższym czasie wybrane, najwartościowsze pomysły na scenariusze zajęć lekcyjnych, będą z powodzeniem realizowane.

Ciekawym pomysłem była przygotowana i prowadzona przez dr hab. Joannę Pyłat dyskusja panelowa, której uczestnicy próbowali odpowiedzieć na pytanie o „Znaczenie malarstwa w promowaniu wizerunku Polski i Polaków w świecie”. Pierwszego dnia wydarzenia wzięli niej udział artyści malarze - Rozalia Nowak, Tadeusz Kurek, Monika Hoch-Zielonka (dyrektorka Polskiej Szkoły im. św. Królowej Jadwigi Forest Gate-Ilford) i Anna Kokot-Nowak. Rozmówcy zgodnie doszli do wniosku, że wydarzenia takie jak to, utrwalają dziedzictwo narodowe Polaków za granicą, pozwalając polskiej sztuce dotrzeć do odbiorców z różnych kręgów kulturowych.



Anna Kokot-Nowak przedstawia biogram Rozalii Nowak, fot. © Tom Nowak Photography 2023 www.tomasznowak.co.uk All rights reserved



Dr hab. Joanna Pyłat i autorka książki Anna Kokot-Nowak, fot. © Tom Nowak Photography 2023 www.tomasznowak.co.uk All rights reserved

W dalszej części sobotniego „Spotkania przy portrecie”, Anna Kokot-Nowak opowiedziała o swojej najnowszej książce „Ironiczne szczekanie pióra”. Publikacja jest zbiorem pięćdziesięciu felietonów literackich, a wydano ją w ramach stypendium Marszałka Województwa Wielkopolskiego w dziedzinie kultury za rok 2022. Autorka także w roku 2021 została zdobywczynią stypendium dla osób związanych z poznańskim środowiskiem kulturalnym, zajmujących się twórczością artystyczną. Podczas spotkania autorskiego ta dziennikarka, eseistka i krytyk literacki, nawiązała do swoich

inspiracji twórczych, czytając publiczności fragmenty aktualnych felietonów działacza społecznego, Aleksandra Świętochowskiego (szczególnie te, dotyczące sytuacji społecznej kobiet), a także swoje felietony, powiązane z kulturą, sztuką, nowymi mediami czy pojęciem patriotyzmu.

Niedzielną, anglojęzyczną część „Spotkania przy portrecie” z 21 maja („A Meeting by the Portrait”), odbywała się we wspomnianym już, wyjątkowym miejscu: Ognisku Polskim (Polish Hearth Club). Warto przypomnieć, że jest to polski klub, otwarty w roku 1940, będący londyńskim centrum życia kulturalnego, społecznego i towarzyskiego polskiej emigracji niepodległościowej. Bywał w nim między innymi uznany pianista Artur Rubinstein, prezydent RP na uchodźctwie – Edward Raczyński czy gen. Władysław Anders, który miał tam nawet własny, restauracyjny stolik. Wśród obecnych gości Ogniska znaleźli się między innymi radni dzielnicy South Kensington, przedstawiciele Ambasady RP w Londynie oraz Instytutu Kultury Polskiej w Londynie (w osobie pani Karoliny Gorazdy). Po powitaniu zgromadzonych przez dr hab. Joannę Pyłat oraz Monikę Hoch-Zielonkę, wykład „Enigma i polscy łamacze kodów – Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski”, odczytał w imieniu organizatorki Dan Zamoyski.



Wykład o polskich kryptologach przedstawia Dan Zamoyski, fot. © Tom Nowak Photography 2023 www.tomasznowak.co.uk All rights reserved

Wielkich emocji nie potrafiły ukryć dzieci i młodzież – zwycięzcy konkursu plastycznego „Enigma and Polish code breakers”. Uczestnikami zabawy okazali się uczniowie nie tylko polskich, ale także brytyjskich szkół. Jak podkreślali organizatorzy – konkurs był znakomitą okazją do upowszechniania wiedzy o polskich kryptologach wśród najmłodszego pokolenia, rodzajem wyjątkowej lekcji historii, angażującej dziecięcą kreatywność i talenty. W uroczystym wręczaniu nagród uczestniczyła Barbara Kaczmarowska-Hamilton, która w roku 2019 założyła Fundację Portretu (The Portrait Foundation). Artystka jest cenioną

portrecistką, malarką arystokracji i brytyjskiej rodziny królewskiej, a także sławnych osób, pochodzących z różnych kręgów kulturowych, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku oraz Accademia di Belle Arti w Wenecji i Rzymie. Jej portrety zasłużonych Polaków stanowią stałą część ekspozycji Ogniska Polskiego. Podczas imprezy z kolei można było zobaczyć między innymi namalowany przez nią portret Lady Diany. O najważniejszych osiągnięciach malarki opowiadała Beata Howe.

Anglojęzyczne „Spotkanie przy portrecie” było połączone z kolejną dyskusją panelową, także i tym razem przygotowaną i moderowaną przez dr hab. Joannę Pyłat. Ponownie rozmowy dotyczyły znaczenia malarstwa w promowaniu wizerunku Polski i Polaków w świecie. Wzięli w nich udział: Barbara Kaczmarowska-Hamilton, Beata Howe, Monika Ozgowercin, Dan Zamoyski i Anna Kokot-Nowak. Dyskutanci próbowali odpowiedzieć między innymi na pytanie, czy obraz może oddziaływać silniej niż słowo, czy ma większą moc docierania do odbiorców różnojęzycznych. W końcu socjolodzy określają XXI wiek jako „epokę kultury obrazkowej”. Sieć wirtualna i powiązane z nią serwisy społecznościowe sprawiły, że współczesna kultura określana jest jako wizualna. Okazuje się, że ten walor – wizualność, można wykorzystać, promując wartościowych ludzi oraz ich idee, poprzez sztukę, będącą właśnie często sprowadzaną do poziomu obrazu, fotografii. Sztukę wysoką, cenną. I tu szczególnie wartościowe wydają się być dokonania

działaczy emigracyjnych, o których historia powoli zapomina – powojennych artystów, literatów emigracyjnych. To ci, którzy byli przekonani, że spoczywa na nich jeden z najważniejszych, patriotycznych obowiązków, czyli dbanie o kulturę polską w jak najbardziej czystym stanie. Starali się do końca pozostać niezłomni, lecz zapłacili za to zdecydowanie zbyt wysoką cenę: zapomnienie. Przygotowane dwudniowe wydarzenie „Spotkanie przy portrecie”, miało za zadanie przypomnieć wybrane postacie emigracji, przywrócić ich nazwiska pamięci zbiorowej. Jak podkreślali organizatorzy wydarzenia, cel ten został osiągnięty.



Śpiewa Katarzyna Brył z Royal College of Music fot. © Tom Nowak Photography 2023 www.tomasznowak.co.uk All rights

reserved

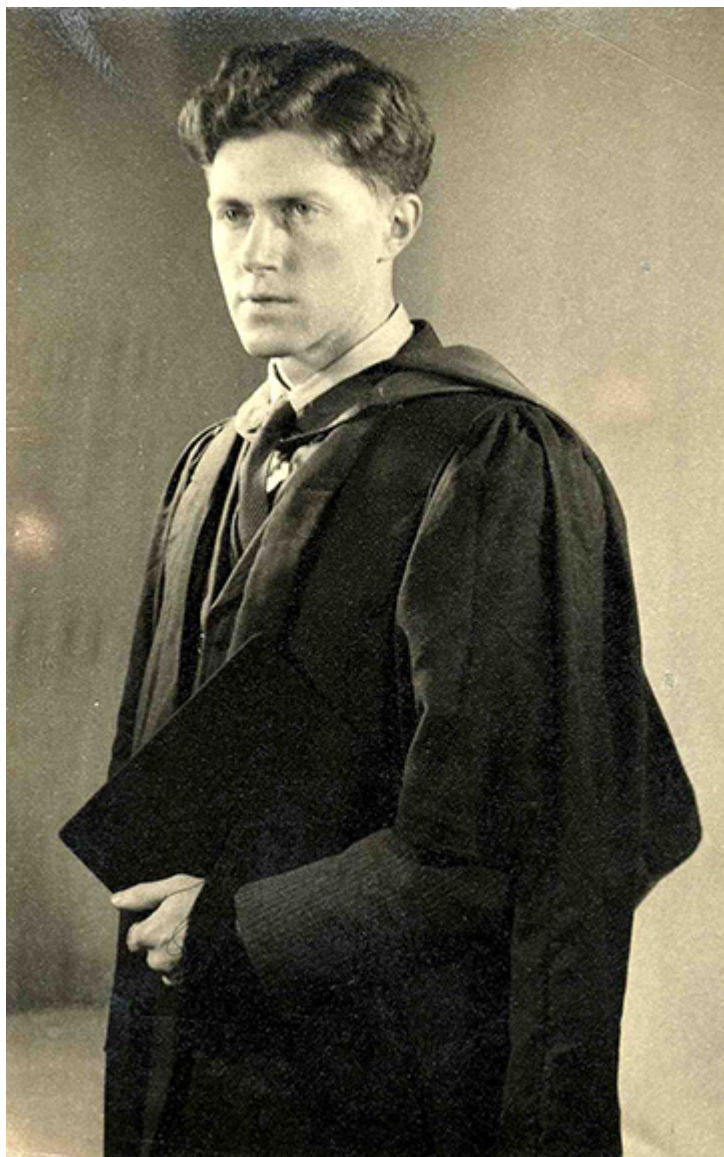
Uczestnikom drugiego dnia „Spotkania przy portrecie” towarzyszył niezwykle śpiew Katarzyny Bryl z Royal College of Music. Młoda artystka wykonała pieśń „Smutna rzeka” („Sad River”), op. 74, nr 3, skomponowaną przez Fryderyka Chopina oraz poruszającą arię „Lascia ch’io pianga” („Let me weep”) Georga Friedricha Händla. Organizatorami dwudniowej imprezy była Światowa Rada Badań nad Polonią, Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą (ZNPZ) w Wielkiej Brytanii, Ognisko Polskie i Fundacja Portretu Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton, a patronat nad imprezą objęły: Embassy of the Republic of Poland in London, Polish Cultural Institute in London, Polish Heritage Days, Polish Language Communication Centre in London PLCCiL oraz Zakład Dydaktyki Polonijnej PUNO.

Zobacz też:

Strażnik pamięci. Prof. Zbigniew Andrzej Judycki
(1948-2023).

Ułamek istnienia. Bolesław Taborski (1927-2010).

Poeta, teatrolog, tłumacz, dziennikarz radia BBC



Bolesław Taborski w todzie, Uniwersytet w Bristolu, fot. arch.
Anny Taborskiej

Bolesław Taborski

UŁAMEK ISTNIENIA

życie człowieka to nie tyle sen

co ta jego część kiedy się coś śni

jaki to drobny ułamek istnienia

w czarnej bezsennej nocy przedtem potem

a jak krótko śnią umarłe dzieci

takie to smutne - skrzydła anioła

ogromne - rozpostarte nad kruszynką

malutką która życia nie zaznała

i jaki sens w tym wszystkim - może da go

Bóg - na pewno nie ludzie którzy

bez sensu się snują tłoczą biegną

i zdaje im się że posiadają szczęście

jakże się mylą - śnią tylko przez chwilę

tyle tu stracić - czy tam będzie lepiej

nikt tego nie wie - czy tam będą łązy

by móc się wzruszyć jakąś piękną arią -

dowiesz się gdy zobaczysz że zapłakał Bóg

31.3.2000 r., z

tomiku „Ułamek istnienia” (2002).

*

Halina Taborska (*Londyn*)

Bolesław Taborski pochodził z rodziny o tradycjach powstańczych i wojskowych. Oboje pradziadkowie zginęli w Powstaniu Styczniowym, ojciec był legionistą i oficerem artylerii, walczył w dwóch wojnach światowych, matka - dentystka działała w konspiracji i zginęła zamordowana przez Niemców. Bolesław poszedł ich drogą - jako nastolatek wstąpił do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, był ranny. Po upadku Powstania stał się jeńcem niemieckim i wygnańcem z własnego kraju. Z obozu jenieckiego w Sandbostel wyzwolili go żołnierze brytyjscy. Po wyzwoleniu przyszedł czas niepewności i trudnych wyborów. Wybrał przede wszystkim naukę - ukończył liceum polskie w Lubece, a po przybyciu do Anglii podjął studia uniwersyteckie na Uniwersytecie w Bristolu. Rozpoczął też studencką działalność - przez kilka lat

pełnił funkcję prezesa koła studentów polskich, działał w organizacjach religijnych i społecznych, grał w angielskim teatrze - rozpoczął długie, pracowite i owocne życie.



Bolesław Taborski odbiera świadectwo maturalne w liceum polskim w Lubece, gdzie przebywał w obozie byłych jeńców wojennych, fot. arch. Anny Taborskiej

Zawsze był wierny Ojczyźnie, uważał, że kiedy jest to konieczne trzeba o nią walczyć, ale bardzo nie chciał zabijać ludzi. Sądził, że swój kraj trzeba przede wszystkim poznawać - fascynowała go polska historia, kochał polską literaturę, zwłaszcza romantyków, Norwida i Słowackiego, od którego przybrał sobie swój powstańczy pseudonim „Juliusz”. Chciał też dzielić się zdobytą

wiedzą z innymi – od wczesnej młodości mówił i pisał o polskiej literaturze, historii i kulturze – dla swoich i dla obcych. W świecie anglosaskim wykładał i publikował prace głównie o polskim dramacie i teatrze, angielscy przyjaciele nazywali go ambasadorem polskiej kultury. Otwarty był także na inne kultury, a szczególnie kulturę angielską. Absolwent anglistyki i teatrologii Uniwersytetu w Bristolu był wielkim miłośnikiem Szekspira, któremu poświęcił jeden ze swych późnych tomików poetyckich, zatytułowany „Mój przyjaciel Szekspir”. Kulturę angielską promował w audycjach kulturalnych radia brytyjskiego, nadawanych przez Polską Sekcję BBC – informując na bieżąco polskich słuchaczy, przez 34 lata swojej radiowej pracy – o wszelkich jej przejawach w teatrze, filmie, muzyce, sztukach plastycznych.

Był też wytrwałym tłumaczem wielu ważnych dzieł angielskiej literatury. Jego pierwszym, opublikowanym przekładem książkowym była niezwykła powieść Grahama Greene'a *Moc i chwała*, wydana przez Instytut Literacki w Paryżu w 1956 roku, o powołaniu i pracy księdza w ekstremalnych warunkach i prześladowaniach przez antykościelne rządy. W późniejszej fazie życia najważniejszym życiowym przedsięwzięciem było dla niego tłumaczenie i edytorskie opracowanie prac Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Był oficjalnym tłumaczem Jego dramatów na język angielski i autorem wydania krytycznego *Collected Plays and Writings on Theater*, University of California Press, 1987 oraz

krytycznego wydania poezji, dramatów i pism o teatrze Karola Wojtyły dla Wydawnictwa Watykańskiego *Opere Letterarie*, LEV 1993 i wydawnictwa Bompiani w Mediolanie *Tutte le Opere Letterarie*, 2001. Opracował też rozdział o twórczości Karola Wojtyły do tomu zbiorowego *The Wojtyla Years*, towarzyszącemu nowemu wydaniu Encyklopedii Katolickiej w Waszyngtonie (2001). Opublikował też tom szkiców, wspomnień i wierszy poświęconych Papieżowi - *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich*, Toruń 2005. Kulturze polskiej przyswoił swymi tłumaczeniami m.in. 20 dramatów angielskiego noblisty, Harolda Pintera.



Bolesław Taborski (drugi z lewej) z kolegami w Polskiej Sekcji Radia BBC, fot. arch. Anny Taborskiej

Był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym – po godzinach pracy radiowej w Polskiej Sekcji BBC siadał do biurka i słuchając klasycznej muzyki pisał przez większość nocy. Pisał przez całe życie, dopóki nie powaliła go śmiertelna choroba. Zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką – 25 tomików poezji, książki o teatrze, o Powstaniu Warszawskim, setki przekładów, artykułów i rozpraw. Był też wykładowcą akademickim na uniwersytetach polskich, amerykańskich i na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie PUNO, w Londynie, od którego otrzymał doktorat

honoris causa w roku 2007.

Nade wszystko cenił sobie miłość, wierność i muzykę. Z kobietą, którą wybrał na towarzyszkę życia, spędził przeszło 51 lat, w przyjaźni i wielkim, wzajemnym szacunku. Drugą osobą jego życia była córka Ania. Cieszył się, że niosła w sobie te wartości, które cenił w ludziach najbardziej - dobroć, uczciwość i potrzebę twórczego działania. O muzyce mówił, że tak jak miłość, rozświecała jego życie i była pocieszycielką w smutku. Odchodził długo i boleśnie, kochający i kochany, cierpliwy w cierpieniu i pełen planów na przyszłość. W ostatnią drogę odprawił Go Ksiądz Proboszcz Marek Reczek, z parafii kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie - ciepło, po ludzku i z Boską Posługą, na kilkanaście godzin przed śmiercią. Odszedł 6 grudnia 2010 roku.

*



Bolesław Taborski i Halina Taborska podczas rocznicy Powstania Warszawskiego, fot. arch. Anny Taborskiej

Bilans?

piszę - podszepty szatana słyszę

anioł zbyt cicho ku sobie woła

co tu zyskałem? co tu straciłem?

jak się ten bilans w końcu ułoży

nie wiem i może się już nie dowiem

bo te przeżycia - sukcesy klęski

się nie sumują ale po sobie

zachodzą pędzą wleką znikają

a ja zostanę bezbronny nagi

czy wzniosę ręce do jasnej nocy?

czy je opuszczę do ciemnego dnia?

zostawię pustkę po sobie w sobie?

czy pełnię nigdzie? wie to księgowy

saldo dodatnie saldo ujemne

wyjdzie na jedno po spaleniu ksiąg

piszę - a diabeł łapy zaciera

ale nie wygra ze mną przechera

bo ja już pełzam w stronę anioła

1.7.2007 r.

*

Dokumentalny film biograficzny o Bolesławie Taborskim, zrealizowany przez córkę, Annę Taborską. Zawiera obszerne wywiady z poetą, ilustrowane jego poezją.

*

Film Anny Taborskiej „Moje Powstanie”. Bolesław Taborski odwiedza warszawski Mokotów, gdzie brał udział w powstaniu 1944 r.

*

Zobacz też:

Najważniejsze jest współczucie

Historyk sztuki, filozof, pedagog – prof. dr hab. Halina
Taborska

Dużo roboty z tym papieżem

Rok 2023 Rokiem Krystyny Bednarczykowej

Ewa Lewandowska-Tarasiuk (*Warszawa*)



Krystyna Bednarczykova, fot. Jarosław Koźmiński

Mozna by rzec, iż ostatnie lata mijają nam w objęciach poezji. Okrągłe rocznice wielkich twórców poezji przypominają rodakom o niezapomnianym dorobku poetów, którzy swymi frazami słów wpisali się na zawsze w kulturową pamięć swego narodu. *Pieśń ujdzie cało*, jak mawiał wieszcz i... uszła, utrwalając narodowe dzieje w niezapomnianych słowach poezji. Warto też wspomnieć, iż za sprawą Polskiego Parlamentu, kolejne, rocznicowe lata poetów, pozwoliły uczynić z nich patronów lat minionych i także już aktualnych. I tak

obchodziliśmy nie tak dawno m.in. Rok C. Norwida, K.K. Baczyńskiego, T. Różewicza, w ostatnim, minionym roku czciliśmy pamięć o M. Konopnickiej, a także był to rok Polskiego Romantyzmu, bowiem upłynęło w nim 200 lat od mickiewiczowskiego wydania „Ballad i romansów”. Aktualnie mijający rok 2023 ogłoszony został m. in. Rokiem A. Fredry i nie tylko... Odwołaliśmy się tutaj jedynie do wybranych nazwisk niezapomnianych twórców słowa, które pozostało z nami na zawsze. Było ich znacznie więcej. Wspominanych poetów już nie ma wśród nas, ONI odeszli, ale pozostało z nami SŁOWO, Ich SŁOWO...

Wspomniany czas, to piękny czas wspomnień, lektur, słów, obrazów i dźwięków, które zapisały i utrwaliły w naszych umysłach i sercach polskość. I dzisiaj, gdy o niej myślimy, gdy pobrzmiewają wśród nas nieśmiertelne kulturowe kody, bywa, że zadajemy sobie pytanie, czy Polakom, w szczególności tym najmłodszym i bardzo młodym, choć nie tylko, znana jest literatura emigracyjna powstająca po 1945 roku? Dla wielu świadomość losów emigracji i jej twórców kończy się na Mickiewiczu i kojarzy się niemal wyłącznie z powstałym we Francji „Panem Tadeuszem”, niektórzy potrafią przywołać z pamięci jeszcze nazwiska kilku Skamandrytów..., czasem przypominają sobie Miłosza... i to niemal wszystko. Potwierdzam to jako wykładowca akademicki i nie tylko wyrażam ubolewanie nad tym faktem, ale tak ja, jak i moje środowisko profesorskie,

próbujemy uzupełniać tę wiedzę młodych ludzi, prezentując na wykładach, choć fragmentarycznie, twórczy dorobek naszych rodaków, którym los kazał odnaleźć się w różnych miejscach krajów osiedlenia, także, a może w szczególności w Wielkiej Brytanii. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż niewiele pojawiło się w przygotowywanym lekturowym kanonie szkolnym, w tzw. podstawie programowej, nazwisk związanych z literaturą emigracyjną po 1945 roku. Przykry jest fakt, iż autorzy programów niemal zapominają o wielkim i wspaniałym dorobku twórców literatury powstającej poza Krajem, o tym, że scenariusze dziejów XX oraz XXI wieku zapisały się znacząco w polskiej kulturze także i tam i to one wnoszą niewygasły wkład w kulturę europejską i światową, a jednocześnie właśnie dzięki tym kulturowym zapisom, nierzadko intelektualnie i artystycznie bezcennych, zrodziło się niegdyś, trwa i trwać będzie, nowe oblicze polskości poza Krajem. Trzeba je przypominać, by ocalić od zapomnienia... I tak też dzieje się rocznicowo, bowiem, gdy ostatnio podczas wykładów dla znakomitych słuchaczy Studiów Podyplomowych dla Nauczycieli Języka Polskiego i Kultury Polskiej poza Polską PUNO i UŁ inspirowałam umysły i serca studentów ku emigracyjnym twórcom, wspomniałam też, iż właśnie ten rok możemy tutaj uznać jako Rok Krystyny Bednarczyk, której rocznica 100-letnich urodzin minie w tym roku. Krystyna Bednarczyk, współtwórczyni, wraz z małżonkiem, Oficyny Poetów i Malarzy, poetka, humanistka, organizatorka wydawniczego życia SŁOWA..., które wtedy, w czasach

zagrożających jego wolności w Kraju, dzięki Krystynie i Czesławowi Bednarczykom pozostało dla nas i dla świata.

Wystarczy wspomnieć, że właśnie tutaj, w Oficynie Poetów i Malarzy publikowali swe utwory m.in. Czesław Miłosz, Aleksander Watt, Marian Hemar, Marian Czuchnowski, Józef Wittlin, Bolesław Taborski, Mieczysław Paszkiewicz, Bogdan Czaykowski, Janusz Ichnatowicz, Tymon Terlecki czy Ignacy Wieniewski i wielu innych; a także niektórzy poeci krajowi np. Kazimiera Iłakowiczówna, czy Tadeusz Różewicz.

Bednarczykowie potrafili wejść w koedycję z czasopismami takimi, jak „Wiadomości Literackie” Grydzewskiego, czy paryska „Kultura” Giedroycia. Prawdą jest, że dzięki temu polska literatura emigracyjna mogła być dostępna w tych czasopismach emigracyjnych.

Wydawcy dokonywali wyborów z udziałem różnych, artystycznie bogatych kryteriów, co nie zawsze też spotykało się z uznaniem odbiorców. Uwikłanie w czas nie zawsze pozwalało uchronić się od politycznych wartościowań, które także ich nie omijały, ale ogromna pasja dla postrzegania wielkiego sensu swej pracy uczyniła ich dzieło niezniszczalnym. To dzięki Oficynie Poetów i Malarzy czytelnik m.in. otrzymał drugie wydanie „Vade Mecum” Cypriana Norwida. Pod znakiem Oficyny Bednarczykowie mogli opublikować nieznane dotąd „Pisma polityczne i filozoficzne” tego samego autora w opracowaniu

oryginalnym Miriama-Zenona Przesmyckiego, odkrywcy nieznanego dorobku wielkiego poety. Warto wspomnieć tu nazwisko Tymona Terleckiego, który oprócz znanych wielu dokonań twórczych opracował w 1956 roku „Ostatnie utwory Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej”. O ileż uboższa byłaby polska literatura bez utrwalenia jedynie wybiórczo wspomnianych dzieł. A wszystko to stało się dzięki pasji jej poznawania i utrwalenia, dzięki wydawniczemu mistrzostwu, ale i, co zaznaczyć trzeba, także niejednokrotnie zdumiewającemu poziomem kompetencji literaturoznawczego podejścia do wydawanych tekstów. Jeśli dodać do tego troskę o malarskość, ilustracyjność wydawanych tomów i tomików, utrwalania w nich plastycznych i graficznych dokonań wielu wybitnych twórców, takich jak m. in. Mariana Bohusza-Szyszki, czy Feliksa Topolskiego, to utrwalane SŁOWO przemawia do czytelnika imponującym bogactwem synkretyzmu sztuk.

Krystyna Bednarczykowa obrończyni **SŁOWA**, jako współtwórczyni Oficyny Poetów i Malarzy, w której wraz ze swym mężem, Czesławem Bednarczykiem, wydawali polską literaturę udowadniając, że powstawać może ona wszędzie. Wszędzie tam, gdzie są polscy artyści słowa, jest polska kultura i jest Polska. Nawet wtedy, gdy jak doznali tego i ci Polacy, żyjący w powojennej Polsce, słowo poddane brutalnej cenzurze próbowano uśmiercić. A że słowa uśmiercić się nie da, udowodnili twórcy Oficyny Poetów i Malarzy. Dzięki nim polska

literatura przemawia dziś także, a może i przede wszystkim, do młodych Polaków, którzy edukując się schematycznie na lekturowym kanonie i pod maturalny stereotyp, nie odbierają jej wszechobecności i zróżnicowania w jedność.

Książki sygnowane rozetką Oficyny i dziś z rzadka można znaleźć w antykwariatach. Warto też przypomnieć, że Oficyna w 1966 roku wydrukowała drugie po „Kulturze” paryskiej wydanie „Doliny Issy”, szczególnie także dzięki swej graficznej szacie. Kształt artystyczny i edytorski książek był dla twórców Oficyny równie ważny jak literacki tekst. To z połączenia fenomenu słowa i obrazu, ze współpracy z grafikami i malarzami, takimi jak między innymi Stanisław Frenkiel, Feliks Topolski, czy Józef Czapski, rodziły się, niewielkie w swych nakładach, dzieła sztuki księgarskiej.

*

Trzymam w dłoniach egzemplarz „Wierszy wybranych” Krystyny Bednarczyk, wydany przez Oficynę Poetów i Malarzy w 2005 roku w Londynie, sygnowany ręcznie numerem 162, który wręczyła mi Autorka z piękną dedykacją 12 maja 2006 roku. Píše w niej kilka słów miłych memu sercu i dziękując za wykład stwierdza:

(...) cenny jak zawsze wykład o naszej pięknej polskiej mowie, która mieszkającym poza krajem umyka nam boleśnie.

Tak, Krystyna miała ogromne wyczucie słowa i wielką wrażliwość na znaczeniowe niuansy. Tomik, który otrzymałam z Jej rąk, do którego dzisiaj powracam, potwierdza oszczędność formy, prostotę frazy, kryjącą w sobie zręczność metafory z jednoczesnym bogactwem jej znaczeń, tych potocznych, codziennych i tych wydobywanych z pokładów intelektualnej głębi. Każde z tych znaczeń jest jednakowo ważne, staje się nośnikiem sensów ważkich i drogiej. Słowa je wyrażające układają się w klarowne obrazy doznań i przeżyć, by podążający ich tropem czytelnik wchodził w ich światy. Takie wiersze jak: „Warszawa 1941”, „Moje pokolenie”, „Wiek XX” to poetycko piękne teksty ukazujące zarówno zapis historycznej pamięci jak i cywilizacyjne niepokoje o przyszłość. Poezja Krystyny Bednarczyk to jeszcze jeden zapis losu Jej pokolenia, do którego należeli Gajcy, Baczyński, Stroiński, Trzebiński i inni. Mówi poetka:

szkoła w której

gwoździe do własnego ukrzyżowania

nieśli z uśmiechem

chłopcy czternastoletni

esesmanom.

To właśnie to pokolenie niosło gwoździe *do własnego ukrzyżowania*. Krystyna Bednarczyk – obrończyni słowa, bowiem Jej współdzielił Oficyna Poetów i Malarzy utrwalając miliony słów, ratowała drogocenny skarb polskiej kultury. W jednym ze swych wierszy powiedziała poetka: „czasem śni mi się, że piszę wiersze”. I to nie sen, to jawa, bo liryczny bohater – poeta w Jej wierszu, przychodzić będzie z ich *światłem dla mnie, dla siebie, dla stojącego na progu Boga*. Uczyńmy ten rok dla nas ROKIEM KRYSZTYNY BEDNARCZYKOWEJ – niech trwa...

Artykuł ukazał się w „Tygodniu Polskim” w Londynie, 20 stycznia 2023 r.

*

Zobacz też:

Londyńska „Oficyna Poetów i Malarzy”

Drukarnia pod Arkadą